



Ewa Sitarska, TV Katowice, 27 marca 2005

Pamięci obumarłym drzewom.

Mówi o sobie, że jest archiwistą drewna, to co natura oddaje on zbiera i układa w harmonijne kompozycje. Jan de Weryha-Wysoczański, bo o nim mowa, polsko-niemiecki artysta rzeźbiarz prezentuje swoje dzieła w Galerii Szybu Wilson w Katowicach. W zasadzie nie są to rzeźby tylko pomniki, które wystawia obumarłym już drzewom. Ta ogromna przestrzeń wystawiennicza choć wydaje się bardzo trudna do zagospodarowania, okazała się idealna dla Jana de Weryha-Wysoczańskiego. Swoje prace wyeksponował, tak by idealnie komponowały się nie tylko z postindustrialną architekturą, ale także same ze sobą. Zresztą dokładnie przyglądając się tym pracom widać, że dla tego artysty przypadek nie istnieje. Wszystko tu idealnie się komponuje i ze sobą współgra. Tak jak natura chciała, bo przecież najważniejsze jest tutaj drewno - jego koloryt, surowość i pozytywne oddziaływanie, które czasem wręcz ma magiczną moc. Całą kompozycję artysta w Katowicach przygotowywał dwa tygodnie. Każdy szczegół, który ktoś ośmieli się dotknąć i przesunąć choćby o milimetr od razu zauważy. Mówi, że to jego katedra pełna drewna, faktycznie z tego miejsca emanuje spokój i pozytywna energia. Być może zasługą jest to drewno, które nie zostało ścięte, ale oddała je natura. Ta wystawa jest trzecią indywidualną prezentacją tego artysty w Polsce, po Orońsku i Łodzi. Ale niewątpliwie największą, w dwóch ogromnych salach zaprezentował, ponad 100 prac, od tych najmniejszych, aż po te monumentalne.